OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 4.VI.27 A

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 4 CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 154

UPAŁY i BURZE
spowodowały olbrzymie straty w całej Polsce.
Dziś o godzinie 6-ej rano szalała burza nad Łodzią.

Nagłe i niezwykłe upały, jakie przez kilka dni nawiedziły Polskę, spowodowały cały szereg nieszczęśliwych wypadków, o których donoszą telegramy z różnych stron kraju.

Do niebywałej z powodu upałów katastrofy mogło dojść na szlaku kolejowym Rejowiec — Rawa Ruska. Na linji tej pod wpływem gorąca

wypaczyły się szyny kolejowe,

co spowodowało wykolejenie 2-ch wagonów pociągu towarowo-osobowego. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było. Wagony zostały mocno uszkodzone.

Większa katastrofa natomiast wydarzyła się na pełnem morzu w odległości dwóch mil od Helu. W czasie burzy

piorun uderzył w drewniany okręt

niemiecki „Falke", wiozący z Gdańska węgiel do Danji. Okręt stanął w płomieniach. Rybacy z Helu wyratowali jego załogę.

Katastrofalne skutki upałów dały się odczuć pod innym względem w Lublinie, gdzie na dworcu towarowym

udusiło się z gorąca

12 świń i 1 wół.

Telegramy z zagranicy donoszą o ogromnych upałach w Budapeszcie, gdzie temperatura wynosiła 35 stopni w cieniu. Zanotowano wiele porażeń słonecznych. Pogotowie ratunkowe wzywane było

do 160 wypadków

w ciągu jednego dnia.

W okolicach **Wrocławia** podczas burzy piorun uderzył

w grupę włościanek,

okopujących buraki na polu. Dwie z nich zostały zabite na miejscu, trzy zaś doznały wstrząsu i w stanie ciężkim przewiezione zostały do szpitala.

Koło **Winnicy na Podolu** sowieckim spadł grad niezwykłej wielkości o 5 cm. średnicy. Grad zabił w polu jedną kobietę i ranił ciężko kilkoro dzieci. Od uderzeń gradu zginęło kilkadziesiąt owiec.

Ponadto podczas uderzeniu pioruna, zaobserwować można było nad wschodnią częścią miasta

niezwykłych rozmiarów krwawą łunę

która trwała około 3 minuty, powiększając się przez półtory minuty, a następnie przygasając.

Niezwykłe to zjawisko wywołało wśród przechodniów komentarze, tem więcej, że nie była to łuna pożaru, którego w całej okolicy nie stwierdzono.

Niezwykłe zjawisko podczas burzy.

Z Torunia donoszą:

W dniu wczorajszym około godz. 11 w nocy przeciągnęła nad Toruniem

wielka burza z piorunami.

W pewnym momencie, bezpośrednio po uderzeniu pioruna, zaobserwować można było nad wschodnią częścią miasta

niezwykłych rozmiarów krwawą łunę

która trwała około 3 minuty, powiększając się przez półtory minuty, a następnie przygasając.

Niezwykłe to zjawisko wywołało wśród przechodniów komentarze, tem więcej, że nie była to łuna pożaru, którego w całej okolicy nie stwierdzono.

Piorun wpadł do 4-ch mieszkań podczas dzisiejszej burzy.

Łódź, 4 czerwca.

Dziś o godzinie 6-ej nad ranem znowu nad miastem naszem

rozszalała burza

przy akompanjamencie silnych grzmotów.

Rzęsisty deszcz zalał niżej położone dzielnice naszego miasta, wskutek czego woda przedostała się do mieszkań w suterynach.

Kilka piorunów wznieciło pożar

w powiecie łęczyckim.

Na terenie naszego miasta podczas dzisiejszej burzy

piorun uderzył w dom mieszkalny przy ul. Włodzimierskiej 56,

poczem wpadł do czterech mieszkań.

Przerażeni lokatorzy zerwali się z łóżek i

w panicznym strachu

wybiegli na podwórze, sądząc, że wybuchł pożar.

Na szczęście

uszkodzony został tylko komin i sufity w czterech mieszkaniach,

wypadków z ludźmi nie było.

W niektórych punktach naszego miasta

wicher zerwał rusztowania

przy remontowanych domach.

Ze względu na wczesną porę i słaby ruch uliczny wypadków z ludźmi na ulicach nie było.

Legli pod słupkiem
fałszywie oskarżeni o szpiegostwo.
Jeszcze dwie ofiary katów bolszewickich.

Moskwa, 4 czerwca.

Z Kijowa donoszą, że GPU. miejscowe rozstrzelało niejakiego Andrzeja Łysaka, oskarżonego o rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Z aktu oskarżenia wynika, że Łysak nie był nigdy szpiegiem, lecz przeciwsowieckim ukraińskim działaczem niepodległościowym.

Mieszkał rzeczywiście przez pewien czas w Polsce, lecz wyjechał na Ukrainę w r. 1923 i należał do oddziału powstańczego Owczaruka, który dokonał szeregu napadów na instytucje sowieckie.

W tej samej sprawie skazano na 10 lat ciężkiego więzienia niejakiego Bewzę i Kuleszę.

★

Sąd nadzwyczajny w Płoskirowie skazał obywatela polskiego Kolitowicza na karę śmierci za rzekome szpiegostwo.

Tragiczna śmierć dwojga dzieci.
Straszny wypadek pod Iwoniczem.

Z Iwonicza donoszą:

Przed kilku dniami w pobliżu Iwonicza zdarzył się tragiczny wypadek, który do tej chwili spowodował śmierć dwojga dzieci.

Oto z Klimkówki jechał wóz zaprzężony w parę koni, wioząc kilkanaścioro dzieci w wieku do lat 10. Koło Iwonicza nadjechało z przeciwnej strony auto. Szofer, pomimo, że widział przestraszone konie i słyszał okrzyki woźnicy i dzieci, wołających, aby auto zatrzymać, jechał dalej. **Spłoszone konie skoczyły z wozem do rowu, pozostawiając połowę wozu w rowie, z drugą zaś połową, w której znajdowało się siedmioro dzieci pomknęły w szalonym pędzie, zaczepiając o przydrożne słupy, skutkiem czego dzieci powypadały.**

Przybyli na miejsce strasznego wypadku mieszkańcy Iwonicza zatrzymali **szofera i udzielili pomocy ciężko pokaleczonym dzieciom,** które natychmiast odwieziono do szpitala w Krośnie.

Dwie ofiary wypadku zmarły wkrótce w szpitalu, dwoje dzieci walczy ze śmiercią.

Ucieczka zuchwałego złodzieja na koniu policyjnym
Zbieg przepadł w lasach bez wieści.

Na posterunku policji w Świerżu w powiecie chełmskim rozegrała się wczoraj awanturnicza scena.

Na posterunek ten sprowadzono niejakiego Ruszczuka, przytrzymanego na kradzieży ziemniaków w pobliskim folwarku.

Gdy w lokalu policji Ruszczuk chwilowo pozostał sam, porwał stojący tam karabin, wyskoczył z nim oknem i zaczął uciekać. Dosiadłszy konia policyjnego, Ruszczuk pomknął jak strzała do pobliskiego lasu.

Zarządzono natychmiast pościg. Uzbrojony Ruszczuk zaczął strzelać. Wtedy ścigający go policjanci otworzyli ogień. Ogółem dali 13 strzałów do uciekającego, przyczem ranili konia.

Ruszczuk, zeskoczywszy z rannego konia, pieszo umknął w głąb lasu i przepadł bez wieści.

Pierwszy tramwaj do Tuszyna
wyruszy dziś prawdopodobnie o godz. 13-ej m. 45.

Łódź, 4 czerwca.

Jak wiadomo w dniu dzisiejszym zostaje uruchomiony nowy tramwaj dojazdowy z Łodzi do Tuszyna,

który zatrzymuje się na stacji w Poddębiu.

Dziś odbędą się próbne jazdy z udziałem pasażerów, normalne kursowanie tramwaju rozpocznie się jednak od jutra.

O ile nie staną na przeszkodzie nieprzewidziane okoliczności, w takim razie pierwszy tramwaj do Tuszyna wyruszy

dziś o godzinie 13-ej min. 45

z Górnego Rynku.

Następne tramwaje do Tuszyna będą wyruszały z Górnego Rynku

co godzinę (14 m. 45, 15 m. 45 i t. d.)

Jutro pierwszy tramwaj wyjedzie z Górnego Rynku

o 6-ej m. 45 zrana

a następne co godzinę.

Nadzwyczajny pociąg
do Sieradza w okresie świątecznym.

Łódź, 4 czerwca.

Ze względu na zwiększony ruch na kolejach w okresie świątecznym postanowiono uruchomić nadzwyczajny pociąg na linji Łódź — Sieradz.

Pociąg ten odjeżdżać będzie ze stacji kaliskiej w dniach 4-go, 5-go, 6-go i 7-go czerwca o godzinie 16-ej min. 40, a powróci do Łodzi o godzinie 22-ej min. 10.

Łodzianka
zasłabła w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj przechodząca ul. Nowogrodzką 23-letnia Stalina Bieszycka, przyjezdna z Łodzi, tak poważnie zasłabła wskutek upału przed domem nr. 10, że musiano wezwać do niej pogotowie, które odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Dżuma nad morzem Kaspijskiem.
Osiem wypadków w obwodzie astrachańskim.

Moskwa, 4 czerwca.

Na terytorjum obwodu Astrachańskiego stwierdzono osiem wypadków zachorowań na dżumę.

Istnieje obawa rozszerzenia się epidemji wobec złych miejscowych warunków sanitarnych.

Śmiertelny cios boksera
Tragiczny wypadek na meczu amerykańskim.

Nowy Jork, 4 czerwca.

W mieście Kansas podczas meczu bokserskiego zdarzył się tragiczny wypadek.

Na arenie padł martwy bokser Eteve Adams, któremu przeciwnik, Sammy Mandell, zdruzgotał kark uderzeniem pięścią.

Rząd sowiecki zaciąga pożyczkę
z pustych kieszeni swoich poddanych.

Ryga, 4 czerwca.

Plenum moskiewskiego sowietu przyjęło po referacie Rykowa rezolucję, domagającą się szeregu zarządzeń, mających na celu wzmocnienie obrony związku sowieckiego.

Ludność jest nawoływana do finansowego poparcie dążności rządowych przez nabywanie pożyczki wewnętrznej.

Sowiety kopnięte mocnym boksem angielskim.

—:—

Sytuacja rządu bolszewickiego wchodzi w okres krytyczny.

Sprawa zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją a sowietami, która się wybiła na plan pierwszy wszelkich zagadnień politycznych chwili, ma oczywiście swoje poważne antecedencje.

Genui rzec można.

Od tego czasu bowiem pchnął Lloyd George w sposób zdecydowany politykę angielską na tory porozumienia z Sowietami. **Za gabinetu Mac Donalda bolszewicy zagnieździli się zupełnie gruntownie w Anglji, a rząd** Mac Donalda upadł przecież wskutek wykrycia ich „daleko idących" zamiarów.

Za rządu Baldwina **wybuchnął strejk węglowy, który** przyprawił Anglję o nieobliczalne straty. Za rządów Baldwina wzniecili bolszewicy **wojnę w Chinach** i sądzili, że ją wygrali. Wreszcie agitację swoją wewnątrz samej Anglji posunęli tak daleko, że **zaczęli wykradać dokumenty wojskowe.** Oto krótki zarys ich działalności.

Anglja w swojej polityce wobec Sowietów okazała wiele dobrej woli i wiele cierpliwości. Patrzyła spokojnie, jak bolszewicy buntowali kolonje i półkolonje angielskie, jak **buntowali robotników angielskich,** ale ostatecznie są pewne granice!

Po przekroczeniu tych granic przez bolszewików rząd angielski wystąpił z całą bezwzględnością i łamiąc ostentacyjnie najpierw w Chinach, a potem w Londynie **wszelkie przepisy i zwyczaje międzynarodowe, przystąpił do likwidacji antybrytyjskiej propagandy sowieckiej.**

Rząd angielski wybrał po temu chwilę odpowiednią. Właśnie, kiedy się sowietom wydało, że zadają W. Brytanji cios decydujący, **zostały poprostu mocnym boksem angielskim szpetnie kopnięte.** Rosja doznała na terenie chińskim dzięki akcji angielskiej, prowadzonej z nieubłaganą konsekwencją, **szeregu porażek i na północy i na południu.** Zjazd londyński był odnowieniem entente'y. Ze Stanami Zjednoczonymi nastąpiło też zapewne porozumienie w tak ważnej sprawie, jak z głosów prasy amerykańskiej sądzić wolno. **Anglja liczyła się też ze znacznem pogorszeniem wewnętrznej sytuacji Rosji, zwłaszcza jeśli idzie o sprawy gospodarcze, a szczególnie kredytowe.**

Zbyt wcześnie jeszcze byłoby pisać o „zmierzchu sowietów" — jak to czyni „Journal de Debats", ale wchodzą one w okres bardzo krytyczny, to pewne.

Konsekwencje zerwania Anglji z sowietami okażą się niebawem, choć naturalnie nie odrazu w całej wyrazitości. Widocznym już jest zwrot we Francji, pomimo wizyty Cziczerina w Paryżu.

Francja też się już zabiera do gruntownego oczyszczenia terenu z agitacji bolszewickiej. Z Włochami, gdzie pomimo faszyzmu, z państwem sowieckim chętnie się mówi, porozumiał się już przedtem Chamberlain.

Niemcy mają miny wyraźnie głupie, nie wiedzą jeszcze, jak pisać, co pisać, to bagatelizują całą sprawę, to znów przesadzają, to straszą to wykpiwają. Trudno się im dziwić, ich sytuacja naprawdę łatwą nie jest.

Z powodzi w dolinie rzeki Missisipi.



Dla wypędzonych przez wodę ze swych siedzib urządzone zostały specjalne obozy w namiotach. 2) i 3) Obóz pomocy i ratunku dla powodzian. 4) Zalew tamy przez fale rzeki, widziane z aeroplanu. 5) Wybuch miny, która zrywa tamę dla spowodowania sztucznego wylewu.

Miasto na gumowych kołach.

Detroit—stolica amerykańskiego przemysłu automobilowego

było przed ćwierć wiekiem lichą mieściną.

W r. 1900 miało Detroit 28.400 mieszkańców, w r. 1910 już 466000 w r. 1920 osiągnęło liczbę 933.000, a z początkiem bieżącego roku spis ludności wykazał liczbę mieszkańców tego miasta 1.400.000.

A trzeba sobie uprzytomnić,

że przed 50 laty na tem miejscu nie było ani śladu jakiejkolwiek miejscowości.

Było zupełnie pustkowie... Czasem tylko docierali w te okolice francuscy handlarze i wymieniali u Indjan futra na fatałaszki i świecidełka.

Detroit znajduje się w stanie Michigan nad rzeką tej samej nazwy, łączącej jeziora Huron z Erie.

W r. 1925 zbudowano w tem mieście 10 razy tyle domów co w r. 1910. Miasto rozwija się wciąż i wcale nie widać kresu tego rozwoju.

Zawdzięcza ono bezprzykładny rozkwit

jedynie przemysłowi automobilowemu Co drugi niemal człowiek ma coś wspólnego z automobilizmem; w fabrykach samochodów, znajdujących sie w obrębie miasta, jest zatrudnionych przeszło 400.00 osób.

Jest to liczba, która najlepiej charakteryzuje rozmiary tej fabrykacji i jej wpływ na socjalne stosunki w Detroit. Owych 400.000 kupców, urzędników i robotników, zajmujących się wyłącznie automobilizmem, nadaje miastu charakterystyczne znamię.

Mieszkańcy Detroit płacą najwyższe podatki w całej Ameryce

nietylko z powodu wielkiej ilości miljonerów, mieszkających w mieście, ale z powodu wysokiego poziomu poborów i płac, pobieranych przez urzędników biurowych i robotników fabrycznych.

Hernyk Ford,

którego olbrzymie fabryki znajdują się na przelmieściu Highland Park, nie jest jedynym przedsiębiorcą w Detroit, który doszedł do przedświadczenia, że wysokie płace są najlepszą lokatą kapitału. Te wysokie płace nie są następstwem presji, wywartej przez robotników, podobnie jak nie pod wpływem nacisku ze strony robotników ustanowione pięć dni roboczych w tygodniu. Wszystko to stworzył „król żelaznego rumaka" z własnego popędu i własnej incjatywy. Ale za te wysokie płace, ten dobrobyt, którym otoczył robotnika — pozbawił go indywidualności, wszelakich swobód w pracy.

U Henryka Forda każdy jest niejako udyscyplinowanym żołnierzem, bezwolnym, do bezwzględnego posłuchu zobowiązanym zautomatyzowanym.

Detroit rozwinęło się w ten sposób, że co roku pojawiali się nowi spekulanci gruntowi, którzy na peryferjach miasta nabywali olbrzymie połacie, budowli na nich całe dzielnice, szeregi bloków olbrzymich domów. Główna ulica w mieście nazywa się Woodward-Avenue, rozpoczyna się ona nad brzegiem rzeki Detroit, tam, gdzie przed 50 laty pierwsi osadnicy mieszkali w lepiankach i szałasach.

Obecnie stąd ciągnie się pryncypalna ulica, po której obu stronach wznoszą się olbrzymy — hotele i olbrzymy — biura. Największy z nich zwie się Book-Towe-Building i ma 40 pięter...

Po minięciu tej ulicy dostajemy się w dzielnicę fabryczną, w której równocześnie 400.000 osób pracuje nad fabrykacją samochodów.

Oczywiście, że w Detroit ilość samochodów, będących w użyciu mieszkańców miasta, jest większa o wiele, niż w jakiemkolwiek bądź innem skupieniu na świecie.

W r. 1918 było w Detroit w użyciu 58.000 aut, obecnie na ulicach miasta jest ich 380.000.

W Detroit wszyscy mieszkańcy (1.400000) mogliby zatem równocześnie przejechać się wygodnie w samochodach; żaden nie szedłby piechotą i żaden nie pozostałby w domu...

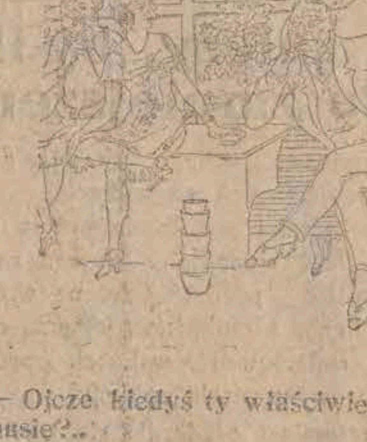
A przecież dopiero 50 lat mija, kiedy na obszarze, zajętym przez ten zespół energicznych ludzi, była pustka, odludzie...

STARA PANNA.



— Czy nikt dotychczas nieprosił o twą rękę?...
— Owszem!.. Raz... telefonicznie...
— No?...
— Okazało się potem, że źle go połączyli na stacji...

POZNAŁ JA..



— Ojcze, kiedyś ty właściwie poznał mamusię?..
— O, zaraz podczas podróży poślubnej...

Efekty na widowni w teatrze miejskim.

Prawdziwy deszcz zalał środkowe rzędy krzeseł podczas onegdajszej burzy.

Łódź, 4 czerwca.

Teatr Miejski wystawia ostatnio ogromnie sensacyjną i pełną efektów sztukę amerykańskiego autora p. t. „Pociąg — widmo".

Rzecz dzieje się na pewnej zapadłej stacyjce, gdzie kilku spóźnionych pasażerów spędza straszną noc w oczekiwaniu jakiegoś pociągu — widma, który co pewien czas przejeżdża przez tę dziwaczną stacyjkę.

Sztuka ogromnie emocjonująca i trzymająca widzów w ciągłem napięciu nerwów.

Onegdaj dyrekcja teatru miejskiego powtórzyła tę sztukę na wieczorowem przedstawieniu.

Ponieważ „Pociąg" cieszy się powodzeniem na widowni zebrało się wiele publiczności. Prócz ostatnich rzędów wszystkie prawie miejsca były zajęte.

Na scenie przez wszystkie trzy akty pada deszcz, cudownie „zrobiony" przez mistrza Tatarkiewicza. Widz ma zupełne wrażenie, że za murami leje jak z cebra.

Traf chciał, że onegdaj wrażenie to przybrało realne kształty.

Bo oto przy końcu drugiego aktu, w kulminacyjnym punkcie sztuki, gdy na scenę wjeżdża straszny pociąg - widmo — nagle

z sufitu na widownię chlusnęła struga wody — prawdziwej wody, która zalała kilka krzeseł w środkowych rzędach.

Na widowni powstało maleńkie zamieszanie.

Niektórzy sądzili, że ta wątpliwej wartości niespodzianka

również należy do efektów scenicznych.

Kto wie?.. W dobie Pirandella i Jewreinowa, może właśnie ta zimna woda, ściekająca z sufitu ma spełnić rolę łącznika między widownią a sceną?...

Ale przekonano się wkrótce, że ten efekt

nie miał nic wspólnego z intencjami reżysera i dyrekcji

a był poprostu wynikiem szalonej burzy jaka o tej porze właśnie rozpętała się nad miastem.

Silny wicher zerwał dachówki, wskutek czego

woda przedostała się przez dach na widownię.

To samo zresztą spotkało górne foyer, gdzie

woda również zalała podłogę.

Ten „niegościnny" występ żywiołu udało się jednak wkrótce zlikwidować i podróż „Pociągiem - widmem" odbyła się nadal bez przeszkód.

— ab —

Ofiara tragedji miłosnej w Tomaszowie

18-letnia Zofja Goldmanówna zmarła w szpitalu.

Tomaszów, 4 czerwca

Onegdaj donieśliśmy na łamach naszego pisma o strasznej tragedji, jaka rozegrała się w Tomaszowie, a mianowicie: Ignacy Engiel strzelił do córki dentysty d-ra Rotenberga, Zofji, a potem popełnił samobójstwo.

Jak wiadomo Zofja została ciężko ranna a Engiel pozbawił się życia na miejscu.

Niezwłocznie zawezwany

doktór Kantor z Łodzi

skonstatował u Goldmanówny (tak brzmi jej prawdziwe nazwisko) bardzo groźny stan, lecz operacji nie mógł przeprowadzić ze względu na wielkie osłabienie ofiary okropnego czynu.

Doktór Kantor zaznaczył, że operacja może być przeprowadzona dopiero po trzech dniach.

Niestety, po 22 godzinach Zofja w wielkich męczarniach

wczoraj o godzinie 7-mej min. 10 wyzionęła ducha,

pogrążając nietylko ojca i najbliższych krewnych, ale również wszystkich znajomych w głębokim smutku.

Zofja Goldmanówna przed tygodniem uzyskała świadectwo dojrzałości i na tę intencję uszczęśliwiony ojciec, kochający swą przybraną córkę nad życie i nie szczędzący niczego swemu jedynemu dziecku

ofiarował na różne cele dobroczynne 300 złotych.

Jedna kula zamąciła tę radosną i uroczystą chwilę...

Wódka i papierosy

znikły z resorki a znalazły się na dworcu.

Łódź, 4 czerwca.

Przed kilku dniami drogą Pabianicką wlokła się powoli resorka, naładowana bańkami z wódką i skrzyniami, w których były papierosy.

Ponieważ działo się to w nocy, woźnica jechał stępa,

drzemiąc sobie na koźle.

Dopiero po przybyciu do Pabjanic ku swemu wielkiemu zdziwieniu spostrzegł, że podczas jazdy

skradziono mu z resorki 90 litrów wódki i kilkaset sztuk papierosów.

Poszkodowany zwrócił się natychmiast do policji, gdzie spisano w tej sprawie protokół i wszczęto śledztwo.

Przedwczoraj na dworcu kaliskim w Łodzi policja zwróciła uwagę na dwuch podejrzanych osobników, którzy dźwigali jakieś bańki i skrzynie.

Zatrzymano ich. Przeprowadzono rewizję i okazało się, że w bańkach była wódka, a w skrzyniach — papierosy,

pochodzące z kradzieży.

Obudwuch sprowadzono do komisarjatu, gdzie spisano odpowiedni protokół celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

Pierwszy z nich nazywa się Zygmunt Kamiński (Marysińska 17) drugi — Józef Dworczak (Nowo-Zgierska 10).

Obydwaj byli już dwa razy karani za kradzieże.

Oryginalny trick złodziejki.

Cztery razy kupowała pomarańcz i za czwartym razem skradła 2 złote.

Łódź, 4 czerwca.

Do kolonjalnego sklepu Róży Goldmanowej przy ulicy Napiórkowskiego nr. 63 weszła jakaś kobiecina w chustce i zażądała jednej pomarańczy.

Właścicielka sklepu wręczyła jej żądaną pomarańcz.

— Ile kosztuje?... — zapytała klijentka.

— 50 groszy... — odparła Goldmanowa.

Kobiecina wyciągnęła z pod chustki pięciozłotowy banknot i zażądała reszty. Goldmanowa

zwróciła klijentce 4 zł. 50 groszy.

— Ale ta pomarańcz jest taka miękka... — zwróciła uwagę klijentka. — Przecież to nie warte 50 groszy...

— Jeżeli się pani nie podoba, może pani nie brać — odparła właścicielka.

— Chyba, że nie wezmę... Co to jest?... To jest pomarańcz?...

Kobiecina zwróciła pomarańcz i cztery złote oraz 50 groszy, a Golmanowa

oddała jej pięciozłotowy banknot.

— A może ma pani ładniejsze pomarańcze? — zapytała znowu klijentka.

— No, widzi pani... Te się pani nie podobają?...

— Niech mi pani da z tych jedną.. Ile kosztuje?...

— 50 groszy...

Kobiecina dała pięciozłotowy banknot, otrzymała 4 zl. 50 gr. reszty, ale po chwili znowu się zawahała:

— A lepszych pomarańczy pani niema?...

Goldmanowa spojrzała na klijentkę i odrzekła:

— Albo pani kupuje, albo pani nie kupuje... Proszę mi głowy nie zawracać!

— W takim razie ma pani swój towar i swoje pieniądze i proszę mi zwrócić moje pieniądze...

Goldmanowa zabrała pomarańcz i pieniądze, wręczając niezdecydowanej klijentce

po raz drugi pięciozłotowy banknot.

Manipulacja ta powtarzała się

cztery razy.

Pieniądze i pomarańcza wędrowały z rąk do rąk. Po czwartej wymianie towaru i pieniędzy oryginalna klijentka zgodziła się wreszcie przyjąć pomarańcz, dała pięciozłotowy banknot, otrzymała 4 zł. 50 gr. reszty i

szybko wyszła ze sklepu,

kierując się w stronę ulicy Kilińskiego.

Ale tuż po jej wyjściu Goldmanowa skonstatowała, że za ostatnim razem klijentka zamiast 4 zł. 50 gr. wręczyła jej 2 zł. 50 gr., czyli innemi słowy —

kobiecina przywłaszczyła sobie 2 zł.

Goldmanowa szybko wybiegła na ulicę, zamknęła sklep, wszczęła alarm i pobiegła z krzykiem za klijentką,

którą przyłapała przy rogu Kilińskiego.

Zbiegowisko. Krzyki. Policja. Protokół. Podczas rewizji znaleziono przy niej

2 złote.

Stwierdzono przytem, że klijetką ową jest znana policji łódzkiej osobistość, niejaka Józefa Kuźnik, karana już za kradzież.

Wczoraj Józefa Kuźnik zasiadła na ławie oskarżonych.

Do winy się nie przyznała.

Sędzia 1-go okręgu pokoju p. Zejda skazał ją

na miesiąc i trzy tygodnie więzienia.

O wszystkiem potrochu...

Czterej jeźdźcy Bachusa

Szli sobie czterej ulicą i śpiewali:

— A gdy muzyka zagra sztajera, oj, diri-diri, oj, diri-diri!..

Tą samą ulicą szedł sobie policjant i pomyślał:

No, no... Zobaczymy co dalej będzie...

A oni szli, chwiejąc się na nogach, i śpiewali, przeciągając płaczliwie wesołą piosenkę, a potem, gdy im się śpiewanie znudziło, zatrzymywali przechodniów i wszczynali awantury.

Tego już było zawiele.

Wszystkich czterech sprowadzono do komisarjatu.

A oto ich nazwiska: Franciszek Zięba (Rzgowska 41), Lucjan Piotrowski (wieś Retkinia, gm. Bruss) Stefan Szczepaniak (Okrzei 4) i Eugenjusz Piotrowski (Marysińska 12).

Czarodziejski dywan.

Na podwórzu domu przy ul. Łąkowej 5 wisiał dywan.

Wielki wzorzysty dywan. Aż oczy się radowały, patrząc na tę mozajkę pięknych kolorów.

Powiesiła go służąca państwa Jabłońskich, zamieszkałych w tym samym domu.

Różnobarwny dywan wisiał sobie na podwórzu, a wiatr, ten najlepszy odkurzacz wysysał zeń drobny pyłek.

I wszystko byłoby w jaknajlepszym porządku, gdyby...

Gdy po upływie pewnego czasu służąca ponownie wyszła na podwórze, by dywan zabrać do mieszkania — dywan znikł!...

Nie było go...

A szkoda... Wart był 600 złotych...

Nagły zgon.

Popławski Marcin, zam. przy ulicy Abramowskiego nr. 15 zmarł nagle w własnem mieszkaniu.

Na gorącym uczynku.

Józefa Góralczyk, lokatorka domu przy ul. Południowej 3 wyszła na chwilę ze swego mieszkania i zostawiła drzwi otwarte.

Gdy wróciła z podwórza — patrzy — a w jej mieszkaniu stoi jakiś obcy mężczyzna i grzebie w szafie.

— A pan co tu robi?.. — wrzasnęła właścicielka.

— Ja... Ja.. — bełkotał obcy mężczyzna — Ja....

Nie mógł przecież skłamać, że czeka na tramwaj, uznał więc za stosowne ukryć powód swej wizyty i uciec.

Ale Góralczykowa wszczęła alarm i złodziejaszka przyłapano.

W komisarjacie policji oświadczył, że nazywa się Szlama Strąkowski i mieszka przy ul. Kilińskiego 12.

Kradli w Łodzi a przyłapano ich w Tomaszowie.

Łódź, 4 czerwca.

Zawodowi złodzieje, doskonale znani policji, zawsze są ostrożni i nie chcą mieć z policją żadnej styczności, po dokonaniu kradzieży starają się opuścić niebezpieczne dla nich miejsce, wyjeżdżając wogóle z miasta.

Czynią to jeszcze z tego względu, że na obcym gruncie łatwiej jest łup spieniężyć.

Tak też uczynili dwaj mieszkańcy Łodzi Stanisław Tomczyk i Stanisław Kuźma, którzy w swem rodzinnem mieście

skradli naczynia kuchenne

na większą sumę pieniędzy i z łupem przyjechali do swych kolegów po fachu do Tomaszowa.

Tymi osobnikami w Tomaszowie byli — Wagenknecht Sefan i Marja Kucharska.

Nie poszczęściło się jednak tej czwórce amatorów cudzego mienia ze względu na czujność tomaszowskiej policji, która

całą szajkę przyłapała

i osadziła w więzieniu, a skradzione rzeczy odebrała.

Nieuczciwy Jakubiak.

Jakubiak Bronisław, zam. przy ulicy Franciszkańskiej nr. 61 skradł paczkę, w której znajdowały się różne drobne rzeczy wartości 12 złotych, Cianciarowej Julji zam. przy ulicy Kilińskiego nr. 114.



Takie sobie bajeczki...

Kobiety są wszędzie jednakowe. Murzynka różni się od łodzianki chyba tylko tem, że zamiast pudru używa globinu i szczotki.

W Rumunji przeprowadzono ostatnio spis ludności. Każde państwo musi od czasu do czasu sprawdzić, czy ma obywateli w swym kraju.

Sporządzono więc specjalne formularze z zapytaniami. Odpowiedzi musiały być prawdziwe pod groźbą surowej kary. Tylko w jednym wypadku nie groziła żadna kara za fałszywą odpowiedź. W rubryce, gdzie mowa o wieku kobiety.

Rząd doszedł do przekonania, że w tym wypadku nie pomogą nawet największe kary. Poco więc zmuszać obywatelki rumuńskie do ukrywania kłamstw. Bezpieczniej jest mieć do czynienia ze szczerym kłamcą niż z zamaskowanym prawdomówcą.

Kobiety w Rumunji miały więc zupełną swobodę. Mogły podać dowolny wiek.

Wskutek tego w formularzach, odebranych od pewnej rodziny rumuńskiej, znaleziono następujące kwiatuszki:

1. — Lascar Negruzzi, głowa rodziny, lat 51.
2. — Joanna Negruzzi, żona lat 29.
3. — Demeter Negruzzi, syn Lascara i Joanny, lat 26.
4. — Elena Negruzzi, wdowa, matka Joanny, lat 49.

**
*

Na rogu ulicy stoją dwaj łobuzi i z obydwóch stron plują zawzięcie do skrzynki pocztowej.

Policjant łapie ich z tyłu za kołnierze.

— A to co?.. Co wy, smarkacze, tu robicie?...

— My... my... nic... — odpowiada jeden z nich — Pluliśmy do skrzynki pocztowej, bo... bo może się tam jakiś znaczek na liście odlepił...

★

Wyjątek z wykładu w szkole kucharskiej:

— Pierwsze sznytki sporządzono w XVII-ym wieku. Ale dziś jeszcze można je znaleźć na większych dworcach w szklanych gablotkach."

Kulę w ramię i biodro
otrzymała 50-letnia rywalka od 19-letniej panny.

P. Abel Prevost, urzędnik bankowy w Paryżu miał do wyboru między 51-letnią Henryką Fontenelle i 19-letnią Jacqueliną Le Bois.

Obie damy chciały zostać żonami miłego i dającego gwarancję szczęścia młodzieńca.

Obie były równe posażne i posiadające odpowiednie stosunki w świecie.

Nie ulegało więc najmniejszej wątpliwości, że p. Abel wybierze młodszą.

Tak przynajmniej postanowiłby każdy młody człowiek z epoki przedwojennej, gdy kobiety szybko się starzały i rezygnowały z podbojów.

Lecz młodzieniec wybrał 51-letnią kobietę, była bowiem znacznie powabniejsza, milsza i posiadała więcej czaru niewieściego.

Wybór ten spowodował tragedję.

Młoda Jacqueline nie mogła przebaczyć rywalce jej powodzenia i zdecydowała się na czyn szalony.

W chwili, gdy szczęśliwa para narzeczonych wsiadała do samolotu, aby odbyć przejażdżę we dwoje, padło pięć strzałów. Dwie kule dosięgły Henrietę, raniąc ją w ramię i biodro.

Zamach ten był dziełem młodej rywalki, która nie mogła przeboleć zawodu miłosnego, na jaki naraziła ją niestarzejąca się modna dama.

Zasłabnięcia, utonięcia i kradzieże
— oto charakterystyczne wypadki w okresie letnich miesięcy.
Od naszej ostrożności zależy, by ilość tych wypadków uległa zmniejszeniu.

Łódź, 4 kwietnia.

Letnia pora roku otwiera cały szereg nowych rubryk w kronice wypadków pogotowia i policji.

Są to nieszczęśliwe wypadki ściśle związane z upałami i zupełnie odmienne od tych, jakie mogą się zdarzyć w porze zimowej.

Jak każda epoka ma swój odrębny styl, tak samo każda pora roku posiada swe znamienne cechy, uwydatniające się w specyficznych wypadkach.

Zimą kronika pogotowia notuje największą ilość wypadków złamań rąk i nóg wskutek poślizgnięcia, na wiosnę wzrasta liczba samobójstw, jesienią zwiększa się śmiertelność, wskutek powstających w owym czasie epidemji.

Latem natomiast otwierają się trzy nowe dziedziny nieszczęść ludzkich: nagłe zgony z powodu zasłabnięć, utonięcia i t. zw. „letnie kradzieże“,

dokonywane w mieszkaniach prywatnych podczas pobytu właścicieli na letnisku.

Każda z tych trzech dziedzin nieszczęśliwych wypadków, które wyczerpują niemal całkowicie kronikę policji i pogotowia, wymaga szerszego omówienia.

Przeciwko zasłabnięciom niema środków radykalnych i

trudno stworzyć receptę,

któraby pomogła w omijaniu tego rodzaju nieszczęśliwych wypadków.

Ludzie słabi, wyczerpani pracą, zmuszeni z racji swego zawodu do żmudnej bieganiny po mieście przez cały dzień, powinni tylko wystrzegać się przeforsowania swych sił.

Nieraz kilkuminutowy odpoczynek na ławce w ogrodzie, w chłodnym cieniu drzew, znacznie może pomóc do odzyskania sił.

Bardzo wielu jednak, nie mając czasu na krótki nawet odpoczynek, szuka ucieczki od upału

w mroźnej szklance z wodą sodową.

Ten paljatyw jest stanowczo niebezpieczny.

Picie zimnej wody podczas upału naraża człowieka na przeziębienie i

tem większe jeszcze osłabienie.

Pozatem zimna woda nie chłodzi ciała lecz powoduje tylko pocenie, o wiele więc racjonalniej jest

napić się czegoś ciepłego.

Herbata naprzykład radykalniej gasi pragnienie i ochładza ciało.

Niektórzy radzą sobie w ten sposób, że udają się za miasto, wskakują do pierwszego lepszego stawu,

zażywając zimnej kąpieli.

Ten sposób załatwiania się z upałem jest jeszcze groźniejszy.

W Warszawie woda pochłonęła już pierwsze

trzy ofiary letniej kąpieli.

Ludzie nieznający terenu rzeki lub stawu, narażają swe życie na niebezpieczeństwo, albowiem jeden fałszywy krok może ich sprowadzić na głębię, z której się już nie wydostaną.

Dlatego też niewolno się kąpać w rzece lub stawie, co do którego nie ma się zupełnej pewności, że grunt jest równy i pozbawiony zdradzieckich dołów.

Trzeci wreszcie sposób uprzyjemniania sobie życia podczas upalnych dni polega na wyjeździe do podmiejskich letnisk.

Napozór jest to środek najmniej niebezpieczny, a jednak...

Złodzieje nie śpią. Pozostawione samopas mieszkanie, narażone jest na, przynoszącą zazwyczaj straty, wizytę panów złodziei, którzy latem prowadzą specjalny rejestr opuszczonych mieszkań i bezpiecznie plądrują po pustych pokojach.

Obowiązek pilnowania opuszczonych mieszkań

winien spocząć na barkach dozorców,

którzy ze swej strony muszą baczniejszą zwrócić uwagę na podejrzanych gości, kręcących się w bramie i od czasu do czasu powinni sprawdzać, czy drzwi opuszczonych mieszkań są zamknięte.

Przy pewnej ostrożności może udać się, jeżeli nie ominąć całkowicie, to chociażby zmniejszyć ilość zasłabnięć, utonięć i „letnich kradzieży“.

—str.—

Zahamowany pęd do kryminału.
Naiwny debiutant marzył o kolportowaniu fałszywych banknotów.
Zamiast tysiąca 5-złotówek—dostał garść śmieci.

Z Warszawy donoszą:

Motel Tobler, stały mieszkaniec Grójca, jeszcze nie siedział w kryminale, a już go korci.

Dysponując kapitałem w wysokości 800 złotych, przyjechał do Warszawy z zamiarem szybkiego zrobienia majątku.

Przypadkowo zawarł znajomość z podejrzanym obywatelem któremu szczerze wyznał, iż jest gotów zająć się puszczaniem w obieg fałszywych banknotów.

— A to świetnie się składa — odpowiedział nowy przyjaciel — bo ja właśnie sam tem się trudnię.

I wręczył Tobierowi cztery 5-złotowe banknoty, poczem objaśnił go w jaki sposób należy postępować.

Ostrożny Motel zdecydował się na przeprowadzenie próby pod kierunkiem mistrza. Jeden papierek zmienił z powodzeniem w tramwaju, drugim zapłacił za gazetę i dostał natychmiast resztę, trzeci puścił w kurs w aptece, a z czwartym postanowił pójść na pocztę.

Ostateczna próba wypadła znakomicie, wobec czego wszczęto pertraktacje o większą partję falsyfikatów. Instruktor zgodził się ostatecznie dostarczyć 1000 sztuk za 500 złotych.

I mistrz dotrzymał słowa. Przyniósł paczkę nowiutkich banknotów, oklejonych starannie paskami papieru. Wziął wzamian 500 złotych i znikł.

Po chwili nieszczęsny Motel stwierdził ze zgrozą, że były to skrawki starych gazet, a tylko z wierzchu i od spodu leżały dwie autentyczne 5-złotówki.

Zabiwszy matkę swej kochanki
popełnił samobójstwo.

Riviera francuska, bywa terenem rozmaitych dramatów, nietylko „ruletkowych“, lecz i erotycznych. Ostatnio, widownią krwawej tragedji stała się Nicea. P. Paweł Andreau, 45-letni gentelman, będący w stadjum prowadzenia rozwodu ze swoją żoną, poznał przed rokiem piękną dziewczynę, pannę Barriere i nawiązał z nią stosunek miłosny. Przed tygodniem, gdy panna Barriere została matką, kochanek jej podpisał w urzędzie stanu cywilnego deklarację, w której uznał się za ojca dziecka i zobowiązał się ponosić koszta jego utrzymania przez cały okres trwania formalności rozwodowych, po ukończeniu których przyrzekł uregulować cały stosunek oficjalnem małżeństwem z panną Barriere. Deklaracja kochanka przyjęta została naturalnie z wielką radością tak przez interesowaną dziewczynę, jak i jej rodziców.

Tymczasem, przed dwoma dniami, p. Andreau zjawił się niespodziewanie w mieszkaniu rodziców ukochanej i zażądał od ojca dziewczyny, aby deklaracja przez niego złożona została natychmiast unieważniona, ponieważ „rozmyślił się“ i nie ma zamiaru wchodzić w ponowne związki małżeńskie. Powstała na ten temat gwałtowna dyskusja pomiędzy przybyłym, a rodzicami młodej matki. Gdy Andreau wyciągnął nagle rewolwer z kieszeni, pani Barriere gwałtownym ruchem otworzyła okno i zaczęła wołać w stronę przechodniów ulicznych o pomoc. W tej samej sekundzie Andreau dał dwa strzały z rewolweru do pani Barriere. Kule trafiły w ramię i serce.

Widząc dogorywającą swą żonę, pan Barriere pobiegł szybko do drugiego pokoju po rewolwer i wracając strzelił do zabójcy, jednak bezowocnie. Andreau odpowiedział również wystrzałem, lecz i on tym razem chybił. Morderca wyszedł natychmiast na korytarz i sam przyłożywszy lufę do skroni pozbawił się życia.

Małżeństwo słonia z kolibrem
skończyło się procesem rozwodowym.

Przed sądem wiedeńskim toczy się sprawa rozwodowa znanego powszechnie atlety, Teodora Lohrmana.

Siłacz ten jest olbrzymem, wzrost jego wynosi 2 metry 10 ctm., ogromna, grzywiasta głowa nadaje mu wygląd człowieka z epoki jaskiniowej, a płomienne oczy podobno czarują kobiety.

Tego to olbrzyma i siłacza poślubiła przed trzema laty wątła, delikatna osóbka, panna Walli-Rohrich, zwana w kole swych znajomych „kolibrem“ z powodu niezwykłej ruchliwości.

Po kilku miesiącach pożycia małżeństwo czuło się już nieszczęśliwe...

Lohrman prowadził żywot spokojny, cichy, cały dzień ćwiczył swe muskuły, kładł się wcześnie spać, wstawał rano, nie uczęszczał do restauracji, teatrów i kawiarni, a małżonka jego nudziła się piekielnie i marzyła o zabawach, balach i wesołem towarzystwie.

Gdy robiła wymówki swemu mężowi chwytał ją olbrzym za ręce i podrzucał jak piłkę pod sufit, ciesząc się, że zabawia w ten sposób rozkapryszoną żonę.

Pożycie kolibra z olbrzymem stawało się z każdym dniem nieznośniejsze.

Wreszcie Pani Walli przypięła mu rogi i uczyniła to tak niezgrabnie, iż schwytana była na gorącym uczynku.

Rozszalały gniewem mocarz, wyrzucił przyjaciela żony przez okno, rozbijając nim szyby i druzgocąc okiennice.

Żony nie zdołał dostać w swe ręce, albowiem uciekła i wniosła skargę rozwodową, zarzucając swemu mężowi brutalność, i okrucieństwo.

Złośliwy figiel malarza jako kara na dokuczliwą gospodynię.

Uwiecznienie pendzlem w postaci małpy.

Kamieniczniczka wystąpiła na drogę sądową.

Życie artystyczne w Monachjum wraca do dawnych przedwojennych torów.

Artyści nabierają znów humoru. Dlatego pierwszy od lat 3 proces malarzy z poważną obywatelką monachijską, przywitano w Monachjum jako zapowiedź „nowej ery".

A sprawa miała się tak:

Młody malarz, nazwiskiem Hans Lippe, zalegał z komornem.

Właścicielka domu, typowa nowobogacka, zaskarżyła artystę do sądu.

Na trzy dni przed rozprawą ukazał się w oknach jednego z dużych magazynów monachijskich rysunek przedstawiający właścicielkę domu jako małpę.

Podobieństwo twarzy było łudzące.

Oburzona do żywego, zażądała właścicielka domu, zdjęcia z wystawy obrażającego ją obrazu, spotkała się jednak z odmową.

Kupiła więc rysunek za sumę odpowiadającą wysokości zaległego komornego.

Nazajutrz Lippe zapłacił właścicielce dług.

Pomysł malarza znalazł naśladowców.

Po kilku dniach w oknach wystawowych różnych magazynów zjawiło się kilkanaście obrazów, przedstawiających kamieniczników jako małpę, czarownicę, djablicę itd.

Pani Rösler wpadła w straszny gniew, w rezultacie jednak wykupiła wszystkie te obrazki, płacąc za nie około 1500 marek.

Na to tylko czekali młodzi artyści, i po upływie kilku dni wystawili znacznie większe i piękniejsze podobizny pani Rösler, w postaci zamiataczki ulic, pomywaczki, babki z pod kościoła itd.

Ofiara dowcipów malarskich nie mogła już wykupić tych malowanych paszkwilów, lecz wniosła skargę sądową przeciw autorom obrazów.

70 krokodyli na schodach paryskiego domu.

Masowa ucieczka płazów z wanny, w której mieszkały

Paryski uczony p. Andre Dervin jest ogromnym miłośnikiem zwierząt.

Niedawno bawił w Afryce na studjach zoologicznych i przywiózł stamtąd 70 małych krokodylów.

Jak długo zwierzęta te znajdowały się w stanie niemowlęcym nie wadziły nikomu i żyły spokojnie w pokoju kąpielowym, radośnie pluskając się w wannie.

W miarę jednak miesięcy przybywało im nietylko miary, ale i fantazji.

Przed kilku dniami krokodyle profesora A. Dervin stały się powodem niebywałego zamieszania w spokojnym pięciopiętrowym domu przy ulicy Gay Lusac.

Korzystając z niedomkniętych drzwi, wywędrowały na schody i poukładały się na kurytarzach różnych pięter.

Niektóre z nich wybiegły nawet na ulicę i przemknęły się do ogrodu luksemburskiego, gdzie znalazły znakomite schronienie w basenach wodotrysków.

Można sobie wyobrazić przerażenie lokatorów, gdy ujrzeli przed drzwiami swych mieszkań wcale podrosłe już potwory, zdradzające apetyt.

Zadzwoniły telefony, wzywające od policji ratunku.

Po kilku godzinach zdołano wreszcie schwytać 62 krokodyle i odesłano je do ogrodu zoologicznego.

Osiem potworów ujęto dopiero następnego dnia w ogrodzie.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

47)

Na zegarze wybiła dziewiąta godzina, gdy głośne pukanie do drzwi zbudziło go ze snu.

Do pokoju wszedł służący z tacą i nakryciem dla jednej osoby.

— Pani Krakowska zamówiła dla pana śniadanie... — rzekł służący.

— A gdzie ona jest?..

Właśnie wróciła przed chwilą z miasta i zjadła śniadanie w naszej kawiarni. Zdaje się, że już idzie... Czy jestem panu jeszcze potrzebny?..

— Nie... Dziękuję..

Kliford usiadł przy stole i zabrał się do jedzenia.

Po chwili Helena weszła do pokoju. Była lekko zarumieniona i oczy jej błyszczały niesamowitym blaskiem.

— Znalazłam już odpowiednią willę — rzekła, siadając na krześle — Wprawdzie niezbyt wielką, ale dla nas to wystarczy...

— Gdzie to jest?...

— Za Folkstonem, przy drodze, w samotnej okolicy... Willę okala wysoki mur, za którym ciągnie się ogród aż do brzegów morza... Właściciel willi chce natychmiast ją sprzedać możemy się więc tam już wprowadzić... Właścicielka dodaje nam jeszcze łódkę... Jeżeli chcesz możemy tam pojechać i spisać umowę..

— Jeżeli tobie willa się podoba, nie mam nic przeciwko temu. Tembardziej, że wkrótce będę musiał cię opuścić...

— Odjeżdżasz?...

— Tak... Pilne sprawy wzywają mnie zagranicę i dlatego chciałbym cię urządzić całkowicie przed wyjazdem.

— Więc jedźmy już teraz — rzekła po krótkim namyśle i poraz pierwszy od chwili ich spotkania w willi „Moje marzenie" spojrzała mu prosto w oczy. — Kazałam tu przywieźć nasz bagaż autem pewnie go zaraz przywiozą...

Kliford uśmiechnął się nieznacznie w tej chwili myśląc o tem, jak zachowywałby się prawdziwy Krakowski wobec rozkazującego tonu Heleny, która mimo młodego wieku wykazała tyle energji i stanowczości, zagarniając całą władzę w swe ręce.

Jej bliska obecność denerwowała go. Od czasu ucieczki z Monte-Carlo Helena widziała go po raz pierwszy przy dziennym świetle i Kliford obawiał się, że ona może go poznać.

Sytuacja stawała się wprost nieznośna i Kliford w głębi duszy marzył już o tej szczęśliwej chwili, gdy będzie mógł zrzucić z siebie tę wstrętną maskę i uciec, gdzie pieprz rośnie.

Po chwili małżonkowie wsiedli do auta i dojechali do willi „Lorelle", stojącej za miastem, wybranej przez Helenę.

Z drogi nie widać było murów willi, ukrytej w gąszczu ogrodowych drzew.

Kliford pozostał w aucie, a Helena udała się do ogrodu, by pomówić z właścicielką.

— Wiem już wszystko... — rzekła po powrocie — Mąż jej umarł nagle przed kilku miesiącami i ona udaje się obecnie w daleką podróż po świecie... Sądzę, że można zrobić z nią kontrakt na rok... Prawda?..

Kliford skinął w milczeniu głową.

Pół godziny trwały pertraktacje poczem wrota willi otwarły się szeroko i na drogę wyszła jakaś otyła jejmość w żałobie a obok niej Helena.

— Pani Mattieu powiada, że rzeczy przeniosła już do Londynu, a więc możemy się już wprowadzić — tłumaczyła mu Helena — Są tam dwie służące, które zatrzymuję... Pozatem napisałam już do Londynu po moją dziewczynę... Możemy się więc wprowadzić... Mam wrażenie, że jesteś zmęczony i musisz odpocząć...

Kilford mruknął coś zamiast odpowiedzi i oboje udali się do nowych apartamentów.

Właścicielka jeszcze tego samego wieczoru odjechała do Londynu.

ROZDZIAŁ XXIV.

STRASZNA NOC.

Przez cały dzień Helena zajęta była nowem gospodarstwem.

Przyzwyczajona do ciężkiej pracy w domu potrafiła dać sobie radę z kłopotami gospodarskiemi, wykazując również w tej dziedzinie niepospolite zdolności. Obie służące przekonały się wkrótce, że ich nowa pani wbrew pozorom umie rozkazywać — a co najważniejsze — potrafi zmusić służbę do szacunku i sumiennego spełniania obowiązków.

Kliford siedział od rana w swym nowym gabinecie i nie ruszył się nawet z miejsca, gdy dzwonek zawezwał go na śniadanie.

— Nie chcę śniadania!.. — mruknął opryskliwie, gdy Helena stanęła na progu, prosząc by zeszedł na dół do jadalni.

— To ci przyniosę tutaj... — rzekła Helena, wychodząc z pokoju.

Służąca chciała zanieść tacę, lecz Helena jej nie pozwoliła.

— Pan się źle czuje... W takich wypadkach woli, żebym mu sama podawała...

Gdy weszła z tacą do pokoju Kliford siedział na tym samym miejscu przy biurku w głębokim skórzanym fotelu.

Helena zrzuciła z siebie płaszcz, postawiła tacę na biurku i usiadła na kanapce, stojącej przy ścianie.

Lekka, przezroczysta sukienka, którą nosiła w tej chwili, uwypuklała jej piękne, młode kształty...

(D. c. n.)

Grenlandja odcięta od świata.

Rząd duński uważa, iż cywilizacja szkodzi eskimosom

Możesz mieć człowieku paszport, możesz mieć wszystkie wizy do krajów całego świata, możesz być ustosunkowanym jak nikt: posłem, senatorem, wielkim artystą, a gdy spróbujesz wysiąść z okrętu, który zawinął do jakiegokolwiek portu w Grenlandji, uprzejmie, ale niemniej stanowczo odpowiedni duński funkcjonarjusz ci powie:

— Przepraszam, ale nie wolno.

Pokażesz mu paszport, wystawiony na Danję i będziesz udowadniał, że Grenlandja jest przecież kolonją duńską. Funkcjonarjusz zażąda wówczas specjalnej przepustki... A dostać taką przepustkę w Danji jest tak trudno, jak w Polsce o paszport ulgowy...

Dlaczego rząd duński tak bardzo **broni wstępu do Grenlandji nawet własnym obywatelom?** Czy strzeże jakichś tajemnic? Czy panuje tam zaraza? Ani to, ani tamto. Rząd duński przyszedł do przekonania, że **cywilizacja szkodzi tamtejszym mieszkańcom, mianowicie Eskimosom.** Postanowił ich więc odseparować od reszty świata i nie cywilizować.

Duńczycy są mądrym narodem, musza mieć nie mało racji. Już ś.p. Jan Jakób Rousseau udowadniał długo i szeroko, jak ujemne skutki przynosi ludzkości cywilizacja. Niewątpliwie Rousseau ma **rację. Trudnoby jednakowoż było nakłonić nas wszystkich, żebyśmy wrócili do lasu, mieszkali na drzewach, tłukli orzechy kamieniami i odziewali się w skóry, schwytanych wilków.** Lasów jest **mało, wilki się pochowały tak, że ten prymityw nie okazałby się w gruncie rzeczy praktyczny.**

Ale można jeszcze ochronić przed cywilizacją to, co się nią jeszcze nie zatruło, mianowicie dzikich Eskimosów. Istotnie okazało się niejednokrotnie, że pierwotni ludzie biorą z kultury to, co w danym wypadku jest najłatwiejsze do przyjęcia, wódkę, tytoń, strzelby i gramofony. Naprawdę zaś bez tego doskonale mogą się obejść. Te zaś cywilizacyjne **urządzenia z wyjątkiem naturalnie gramofonu, przyczyniają się w walnym stopniu do ich wyniszczenia.** Tak więc **Grenlandja jest odcięta od świata na** wzór rezerwatów, utworzonych dla **Indjan w Ameryce.**

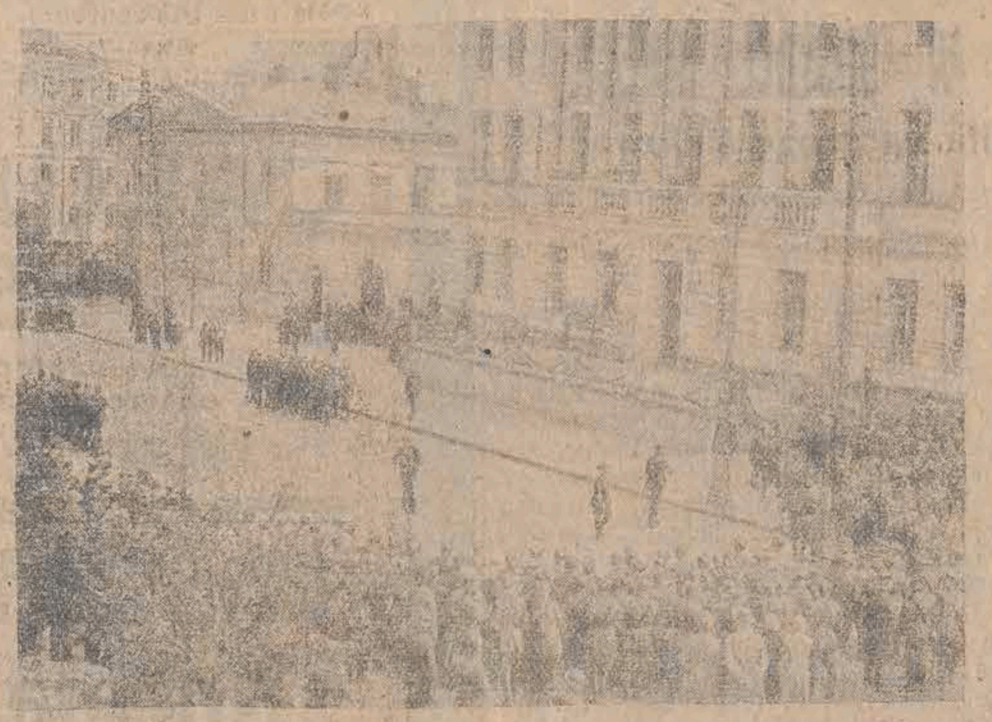
Jedyny wyjątek od tej surowej reguły, na jaki zezwoliła Danja, to jest prawo połowu ryb dla mieszkańców wysp Farer na brzegach Grenlandji. Bez tego Farerczycy konaliby poprostu z głodu. Część tych ryb Danja od nich odkupuje, są one jednakowoż z powodu użycia prymitywnych sposobów łowienia stosunkowo bardzo drogie. Nie opłaca się więc ich odsprzedawać nabywcom i zakupione ryby rzuca się niejednokrotnie z powrotem do morza.

Najstarszy i najmłodszy pilot.

Na lotnisku angielskiem Stagy Lane odbył się w tych dniach lot próbny liczącego 65 lat kandydata na pilota, niejakiego A. Richardsona. Po zupełnie prawidłowem wylądowaniu, sędziwy kandydat otrzymał żądany dyplom, upoważniający go do uprawiania zawodu pilota.

Lotowi najstarszego tego pilota przyglądał się najmłodszy jego kolega, pietnastoletni Johnny Clark, posiadający dyplom pilota już od trzech miesięcy!

Międzynarodow[y] [k]ongres medycyny wojskowej w Warszawie.



Zmiana warty przed komendą miasta w obecności uczestników kongresu.



Grupa delegatów angielskich oraz uczestnicy kongresu z wieńcem, któr[y] [zł]ożony został na grobie Nieznanego Żołnierza.

Co robią ryby?

Aparat fotograficzny pod wodą *utrwala na kliszy życie największych głębin.*

Nic w przyrodzie nie jest dzisiaj w stanie ujść oku ludzkiemu: samolotem szybujemy o kilka kilometrów nad ziemią, poznając świat na odległość; lokujemy się w kraterach wulkanów, aby zbadać, jak one działają ostatnio zaś zdobyliśmy sposób wydzierania tajemnic życia morzu; potrafimy je nawet uwieczniać na kliszach fotograficznych.

Dla celów fotografowania pod wodą — wszystko jedno, w morzu, w oceanie, rzece czy jeziorze, buduje się wielki dzwon do nurkowania, opatrzony szybami z mocnego szkła: przez te właśnie szyby robi się zdjęcia fotograficzne.

Przy nieznacznych głębokościach zdjęcia takie może robić jeden tylko człowiek, a przenikające z powierzchni wody światło, zupełnie do tych zdjęć wystarczy. Lecz na znacznych głębokościach używać już trzeba światła sztucznego, a więc reflektorów czy magnezji. Tutaj już jeden człowiek rady sobie nie da, trzeba więc pracować w kilku.

Jasną jest rzeczą, że otrzymywane w ten sposób zdjęcia będą często przypadkowe, boć nieraz przed aparatem fotograficznym nie może nic być prócz wody. Dlatego też ci uczeni, którzy pragną poznać życie świata podwodnego, urządzają się w ten sposób, że budują sobie specjalny domek, opatrzony szybą, a umieszczony w wodzie czy też obok ściany wodnej. Przez tę szybę mogą podglądać ryby całemi godzinami.

Dzięki tym postępom w technice wytwórnie filmowe mogą w dość łatwy sposób robić bardzo ciekawe obrazy z życia morza, ilustrujące życie ryb i roślin. Uczeni zaś, jeśli nie chcą narażać się na większe trudności, robią swe badania w wyłącznie na ten cel urządzonych akwarjach.

Ciernie korony.

Zwierzenia księżniczki bułgarskiej Eudoksji.

Wiele kobiet zazdrości księżniczkom ich urodzenia i zbytku, w jakim żyją.

I wydaje się powszechnie, że nic nie jest łatwiejszego, jak być księżniczką, zbierać hołdy, uwielbienia i wydać się zamąż za księcia z bajki.

Przypuszczenia te rozprasza księżniczka Eudoksja, córka króla bułgarskiego Ferdynanda i siostra panującego obecnie Borysa.

W rozmowie z dziennikarzem angielskim zwierzyła się księżniczka Eudoksja ze swych kłopotów i odmalowała swe życie w ten sposób, że niejedna z kobiet, przeczytawszy te słowa, westchnęła z ulgą:

— Jak dobrze, że nie urodziłam się księżniczką!

Powszechna panuje opinja — mówi księżniczka Eudoksja — że córa królewska nic innego nie robi, tylko myśli o wyszukanych toaletach.

Gdy aktorka filmowa gra rolę księżniczki, ubiera się w drogocenne suknie i kładzie brylantowy djadem na głowę.

Jest to bezsens. Kiedyś w odległej przeszłości może ubierały się w ten sposób córy królewskie — obecnie zaś nastały inne czasy.

W ciągu ostatnich dwu lat kupiłam sobie jedną tylko sukienkę, a z wszystkich toalet najbardziej mi przypada do gustu narodowy strój bułgarski.

Oszczędności, które robię na toaletach, pozwalają mi przychodzić z pomocą biedakom.

Życie spływa mi pracowicie.

Pomagam memu bratu, królowi Borysowi, w załatwianiu spraw państwowych.

Wyręczam go w przeglądaniu korespondencji, układam listy osób, proszących o audjencje, służę mu w wielu wypadkach radą, wstawiam się za winowajcami i muszę rzec z dumą, iż król chętnie słucha mych opinji i zasięga je w każdej ważniejszej sprawie.

Od czasu zamążpójścia mej siostry jestem bardzo samotna.

Z zamiłowaniem oddaję się sportowi, jeżdżę konno, gram w tennisa, lubię tańczyć a nadewszystko zajmuje mnie literatura i muzyka.

Każda książka bułgarskiego pisarza sprawia mi wielką radość, nie zaniedbuję jednak lektury wybitnych dzieł zagranicznych.

Czasami przeżywam szczęśliwe i przyjemne chwile, ale muszę rzec, iż nie jest łatwo być księżniczką domu królewskiego i godnie odpowiedzieć swym obowiązkom.

O spadek po ks. Brunszwiku

dopomina się ubogi werkmistrz z fabryki farb.

Według dziennika „Petit Parisien", niejaki Francois Brunswick, werkmistrz w fabryce farb Motte et Deleseluse w Roubaix wytoczył miastu Genewie proces o spadek po księciu Karolu Brunszwickim, który wydalony ze swego księstwa za złe rządy w 1830 r., osiadł w Genewie i w trzy lata potem zapisał temu miastu cały swój majątek, który miał być oceniony, w chwili zgonu księcia w 1873 r., na 313 miljonów franków.

Brunswick, będący człowiekiem prostym, posiada dwoje dzieci i zamieszkuje własny domek przy ul. Charlemagne w Roubaix. Praw swoich do spadku po ks. Karolu dochodzi na podstawie rzekomo autentycznego dokumentu, mającego świadczyć, że jest w prostej linji potomkiem księcia, tudzież na podstawie twierdzenia, że książę w chwili sporządzania testamentu znajdował się pod kuratelą, nie miał więc prawa rozporządzać swym majątkiem. Brunswick twierdzi też, że gdy podczas wielkiej wojny niemcy zajęli Roubaix, to przejrzawszy jego dokumenty, mieli stwierdzić ich autentyczność i uważali Brunswicka za istotnego potomka niemieckiego księcia.

Jeden z adwokatów paryskich podjął się przeprowadzenia tego ciekawego procesu, wątpliwem jest wszakże, aby zdołał udowodnić, że książę Karol był niepoczytalny w chwili sporządzania testamentu, który był spisany wobec świadków, przy zachowaniu wszelkich formalności, wymaganych przez prawo.

Zresztą miasto Genewa nie odziedziczyło po ks. Karolu 313 miljonów, jak chce Brunswick, lecz tylko od 20 do 30 miljonów franków, pod warunkiem, że wystawi pomnik zapisodawcy.

Pomnik ten istnieje dotychczas w Genewie.



Triumf bokserów łódzkich w Poznaniu

Na wczorajszych zawodach jubileuszowych poznańskiej Warty pięściarze łódzcy odnieśli pełnowartościowe zwycięstwa

W ramach jubileuszu 15-lecia poznańskiej Warty urządzony został w dniu wczorajszym dwudniowy, wielki turniej bokserski z udziałem najlepszych pięściarzy kraju i jednym zawodniku z Gdańska. Na uroczystość jubileuszową zostali zaproszeni również łódzcy bokserzy w liczbie czterech, a mianowicie Tomasz Konarzewski, Erwin Stibbe, Harry Tzerr i Gawilli. Zaproszonym został jeszcze mistrz województwa Artur Seidel, lecz przyjazd jego został w ostatniej chwili odwołany z powodu choroby przeciwnika, mistrza Polski, Arskiego. W pierwszym dniu zawodów łodzianie odnieśli wielki triumf, dowodząc polskiemu światu sportowemu, że w pewnych kategorjach wagi nie mają sobie równych przeciwników. Zawody były pod każdym względem bardzo udatne, a wypełniająca tłumnie salę publiczność, nie mogła skarżyć się na brak emocji sportowych.

Wyniki techniczne poszczególnych spotkań są następujące:

Waga lekka: Szperliński (Warta) — Sobkiewicz (Warta). Spotkanie na niskim poziomie zwycięża na punkty Szperliński.

Waga musza: Orzegowski (Górny Śląsk) — Stepniak (Warta). Siły przeciwników równe, spotkanie nie dało rezultatu.

Waga kogucia: Pyka (G. Śląsk) — Glon (Warta). Zwycięstwo na punkty przypadło lepszemu ślązakowi.

Waga lekka: Górny (G. Śląsk) — Karaśkiewicz (Warta). Wielka różnica klasy uwydatniła się już w pierwszych uderzeniach, w których celował Górny. Zawodnik ten o potężnej sile ciosu już w pierwszej rundzie zwycięża przez k. c.

W tej samej wadze odbyło się spotkanie łodzianina Gawillego (S. S. Union) z b. mistrzem Polski, reprezentantem naszych barw narodowych w Berlinie na mistrzostwach Europy Majchrzyckim. Zwycięstwo na punkty przypadło w udziale Majchrzyckiemu. Łodzianin walczy wcale dobrze.

Waga średnia: Harry Tzerr (Union — Łódź) — Czarnecki (Poznań). Już w pierwszych chwilach uwydatniła się rażąca przewaga łodzianina, który natychmiast doprowadza przeciwnika dwukrotnie do zetknięcia się deskami ringu, a sędzia dolicza do 9-ciu. O drugiem starciu, Czarnecki ciągle przytrzymuje przeciwnika za co zostaje dwukrotnie napomniany, wreszcie w ostatniej rundzie za dalsze prowadzenie walki faul, zostaje słusznie zdyskwalifikowany. Łodzianin był o całą klasę lepszy.

Waga ciężka: W tej kategorji zawodników mierzą swe siły: łodzianin Erwin Stibbe ze znakomitym gdańszczaninem Hassem znanym i w Łodzi. Spotkanie zakończyło się wielkiem sukcesem łodzianina. W początkowych fazach walka była stosunkoko równa i w żywem prowadzona tempie. W trzeciem starciu Stibbe walczy z niebywałą zaciętością i trzykrotnie powala gdańszczanina na deski, a za czwartem Hasse pada już ostatecznie i od k. o. ratuje go gong. Zwyciężył wobec tego Stibbe, wysoko na punkty. Z chwilą kiedy Stibbe powalił przeciwnika po raz czwarty zerwał się huragan długotrwałych oklasków przepełnionej widowni, która w ten sposób dziękowała naszemu zawodnikowi za przeżyte chwile emicji. W ostatniej parze walczył łodzianin Tomasz Konarzewski z czołowem pięściarzem Pomorza Lubańskim. Wobec druzgocącej przewagi Konarzewskiego sędzia ringowy p. kpt. Bran przerywa spotkanie już w pierwszem starciu. Samo przerwanie walki w pierwszem starciu mówi o przewadze mistrza Polski wszystkich wag. W dniu dzisiejszym zakończeniu turnieju pięściarskiego. Między innemi odbędzie się sensacyjne spotkanie dwuch największych rywali Konarzewskiego i Stibbego. Zainteresowanie tym spotkaniem w Poznaniu kolosalne.



W angielskich tow. sportowych używają bardzo pomysłowej maszyny dla skn-statowania wiele wysiłku ludzkiego wymagają rozmaite ćwiczenia cielesne.

Łódzcy zawodnicy wyjechali wczoraj

na mistrzostwa Polski w zapaśnictwie i dźwiganiu ciężarów.

Tegoroczne mistrzostwa Polski wszystkich wag w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów postanowił Polski Związek Atletyczny urządzić we Lwowie w dniach od 5—6 czerwca, w związku z Wystawą Sportową. Postanowienie to należy powitać z pełnem uznaniem, gdyż w ten sposób cykl wspaniałych imprez sportowych, połączonych z wystawą wzbogaci się o jedno pierwszorzędne widowisko więcej.

Jak doonszą nam ze Lwowa, na mistrzostwa zjeżdża z górą 100 zowodników z Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa, Śląska, Inowrocławia, Bydgoszszy i Torunia.

Łódzki sport ciężkoatletyczny reprezentowany będzie przez sześciu zawodników, najlepszej klasy. W dniu wczorajszym, wyjechali do Lwowa: M. Wiengarten (waga musza), dwukrotny mistrz Polski, N. Dutkiewicz (waga piórkowa), B. Winnykamień kilkakrotny mistrz Polski (waga lekka), J. Langer (waga średnia), J. Minz (waga półciężka) i L. Stern (waga ciężka). Spodziewać się należy, że Weingarten i Winnykamień przywiozą ze sobą zaszczytne tytuły mistrzów, albowiem znajdują się w znakomitej górnie i ich ostatnie wyczyny daleko odbiegają od wyników, ich zamiejscowych przeciwników.



Por. 16 pułku ułanów STEFAN SKUPIŃSKI zdobył nagrodę „rzeki Wisły" na międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie.

Kalendarzyk sportowy

na dziś, jutro i poniedziałek.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i dwa dni świąt przedstawia się pod względem jakościowym wyjątkowo słabo. W pierwszym rzędzie wpływa na to h..k spotkań o mistrzostwo Polski, pozatem Liga I, za wyjątkiem kilku klubów próżnuje.

Kalendarzyk trzydniowy wygląda następująco:

Sobota Boisko Turystów ul. Wodna godz. 16,30. Turyści — Hakoah.

Boisko Sokoła w Zgierzu. godz. 16 Gwiazda — Samson.

Niedziela: Boisko przy ul. Wodnej godzi. 5 pp. Hakoah (Bielsk) — Turyści

Poniedziałek: Boisko ul. Wodna godzina 5 pp. Hakoah (Bielsk) — ŁTSG.

Boisko Ł.K.S godz. 11 Ł.K.S — Siła.

Boisko P. T. G. (Pabjanice) godz. 16 P.T.C. — G.M.S.

Boisko Sokoła (Zgierz) godz. 11 Jedność — Szturm.

Boisko ul. Wodna god. 11 Pogoń — Samson.

Boisko S.S.K.M. (Chojny) godz. 17 SSKM. — Sokół — (Pabjanice).

Boisko w Konstantynowie god. 17 Konstantynowski K. S. — Gwiazda.

Biosko Ł.K.S. godz. 17. Orkan — Młodzenie.

Boisko w Zduńskiej Woli: Sokół — Policyjny K. S. godz. 17.

Boisko Sokoła (Zgierz) godz. 11 Makkabi — Rapid.

Boisko Burzy (Pabjanice) godz. 11 Burza — Hasmonea.

Kolarstwo.

Łódzki Klub sportowy urządza w dniach 4, 5 i 6 czerwca wycieczkę do Weilunia na przestrzeni 240 kilometrów. Wyjazd: sobota godz. 16.

Koło sportowe „Ognisko" przy zw. zaw. drukarzy urządza wycieczkę do Kalisza. Przestrzeń 220 klm. Wyjazd 5 czerwca o godz. 4 rano.

Rekord organizuje wycieczkę do Tomaszowa. Przestrzeń 120 klm. wyjazd — niedziela, 4 rano.

Jedyne wyścigi organizuje Z. T. G. S. Bar-Kochba na szosie Chojny — Rzgów — Ruda. Wyścigi odbędą się w niedzielę o godzinie 9 rano, start w Chojnach u wylotu Rzgowskiej, program obejmuje 5 biegów.

Lekkoatletyka.

W ciągu obu dni świąt t.j. w niedzielę i poniedziałek na boisku ŁKS. odbędzie się dwumecz lekkoatletyczny pomiędzy ŁKS. a Policyjnym KS.

Pragram zawodów bardzo urozmaicony i obfity.

Zawody tennisowe i strzeleckie.

Na boisku ŁKS. w sobotę niedzielę i poniedziałek odbywać się będą przez cały dzień zawody tennisowe i strzeleckie.

Zlot młodzieży robotniczej.

W dniach 5 i 6 czerwca odbędzie się w Warszawie zlot młodzieży robotniczej na boisku KS. Skra. Przewidziany jest udział 2000 uczestników. W programie: zawody lekkoatletyczne dla pań i panów, boks, zapasy, biegi pływackie na Wiśle dla pań i panów, zakończenie sztafety kolarskiej Kraków-Warszawa oraz mecze piłki nożnej między drużynami robotniczemi. Łódź reprezentowana jest na zlocie przez RTS. Widzew.

Międzynarodowe wyścigi dystansowe.

W dn. 19 czerwca SS. Union urządza w Helenowie wielkie wyścigi dystansowe za dużemi motorami z udziałem extra klasy zagranicznej i polskiej.

Pozatem odbędą się również wyścigi sprinterowskie miejscowych jeźdźców.

Wyścig szosowy o mistrzostwo województwa łódzkiego.

Jak się dowiadujemy S.S. Union z polecenia PZTK. urządza w dniu 12 b.m. wyścigi szosowe o mistrzostwo Województwa Łódzkiego na przestrzeni 100 kilometrów. Start i meta w Krzywiu pod Zgierzem półmeta na szosie Warszawskiej pod Łowiczem przy słupie 3-17.

Dziś! **SPLENDID** Dziś!

UL. NARUTOWICZA № 20.

WIELKA FASCYNUJĄCA PREMJERA

SPRAWA PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

o uwiedzenie Grety HECKER. Oskarżycielen jest prokurator JORDAN

Dramat współczesny w 10-ciu aktach.

Kto chce ujrzeć sceny sądu **„przy drzwiach zamkniętych"**, oddane z najwyższą precyzją prawdy, kto chce zobaczyć najtypowszego nieubłaganego oskarżyciela w najgłębszej mimicznej grze towarzyszącej krasomóstwu trybuny oskarżycielskiej, kto pragnie oglądać twarzyczkę skrzywdzonego anioła godną pędzla Rafaela, — ten winien udać się **do kina „SPLENDID"** na pokaz obrazu **„Sprawa przy drzwiach zamkniętych"**, **w którym rolę prokuratora odgrywa mistrz ekranu HANS MIERENDORF**, a bohaterką główną jest europejska LILIANA GISH równa jej grą w stu odcieniach bólu i radości, zalotności i gniewu, miłości i wzgardy i przewyższająca ją urodą sławna **Mery Jonson.**

Orkiestra symfoniczna pod dyr. A. CZUDNOWSKIEGO.

Od godz. 1½ do 3 cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich mych Klijentów, że z dniem 1-go czerwca otworzyłem

Wielki Zakład Fotograficzny

p. n.:

„SWIATŁOCIEŃ"

w domu przy ul. Pańskiej № 84.

Zakład mój wyposażyłem w najnowsze aparaty i zaangażowałem wybitnych fachowców, wobec czego mam nadzieję, że nadal cieszyć się będę względami szerokich sfer mych Klijentów.

Z poważaniem

L. LAKS

Z dniem 15 czerwca b. r. zostaje otwarty

Pensjonat dla dzieci w Bolesławowie

(1 klm. od stacji Andrzejów)

pod kierunkiem D-ra **Wandy Kaufman-Hirszbergowej i Felicji Kędrzyny**

Miejscowość sucha, lesista. — Stała opieka lekarska na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie między godz. 3—5 po poł. **Felicja Kędrzyna, ul. Sienkiewicza 37. m. 41** III piętro, lewa oficyna.

Do wynajęcia pokój frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

Do wynajęcia 2 POKOJE 2 frontowe skromnie umeblowane. Andrzeja № 43 m. 13.

SWARZEWO—miejsce kąpielowe nad zatoką Pucką, licznie odwiedzane corocznie, z sztucznie w b. r. urządzoną plażą z białego piasku, sprowadzonego z Helu, bezpieczne, woda nadbrzeżna płytka dalej stopniowo głębsza, czysta, przez kąpiele wodne, słoneczne i czyste, morskie powietrze bardzo nadaje się jako miejsce leczniczne różnych chorób. Węzeł kolejowy z kierunkami na Hel, Puck i Krokowo pozwala urządzać wycieczki po okolicy.

Bliższe informacje udziela:

Zarząd gminy i Hotel Bałtyk.



Najtańsze źródło męskich kapeluszy i czapek w różnych gatunkach można tylko nabyć w znanej firmie **„SPLENDID" Konstantynowska 31**

Uwaga: Ceny reklamowe. Przyjmuje do przefasonowania.

Najlepszy **spinacz do akt** jest

IRI

wyrób krajowy, patentowany pod W.K. 424. Do nabycia w wszystkich składach papierniczych po cenie zł. 25.— lub po cenach hurtownych od **Zakładów Przemysłowych E. Stoering, Poznań, 27 Grudnia 9.**

Place do sprzedania na granicy miasta w pobliżu szosy Konstantynowskiej. Dokładne informacje od g. 7 w. **folwark Brus, telefon 33-03.**

Poszukuję posady BONY do dziecka lub PANNY do towarzystwa do starszej osoby. Mogę wyjechać. Oferty sub „OPIEKA" w adm. Republiki

---

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Znaczki pocztowe



625 rozmaitych, prawdziwych gwarantowanych, doskonały katalog tylko 9 zł. Bogato ilustrowany cennik **bezpłatnie.**

Goldberger & Cie, Luzerna (Szwajcarja).



Dr. St. Heinrich

Choroby dzieci Przyjmuje od 4—6. **Pomorska 10** Tel. 47-67 **w Zakowicach:** willa Sokołowskiego przy dworcu **W lecznicy „Sanitas"** od 3—4

Dr. med. **Różaner**

Dzielna № 9, Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Lekarz - dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz 2—7 wiecz.

Ogłoszenia drobne

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Dla ogrodowej zabawy rakiety ognie bengalskie, czapki, parasolki, chorągiewki, latarki balony girlandy, wielki wybór poleca J Woźnica Piotrkowska 126 6

Poszukuję frontowego pokoju przy izrealickiej rodzinie może bez mebli. Oferty „Kawaler."

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman